



TADEUSZ PAUDYN

Dwunasty dzień rozprawy, 6 grudnia 1947 r.

Przewodniczący: Proszę następnego świadka, Tadeusza Paudyna.

Świadek Tadeusz Paudyn, 47 lat, handlowiec, wyznanie rzymskokatolickie, w stosunku do oskarżonych obcy.

Przewodniczący: Przypominam świadkowi o obowiązku mówienia prawdy. Za składanie fałszywych zeznań grozi kara do pięciu lat więzienia. Czy strony zgłaszają jakieś wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prokuratorzy i obrońcy: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przewodniczący: Świadek będzie zeznawał bez przysięgi. Proszę, niech świadek powie, co wie o sprawie, a w szczególności, jakie fakty są mu znane w związku z pobytom poszczególnych oskarżonych w Oświęcimiu. Proszę dobrze się przyjrzeć oskarżonym, żeby nie było pomyłki w rozpoznaniu.

Świadek: Spośród oskarżonych rozpoznaję dokładnie Liebehenschela, Aumeiera, Grabnera, Kirschnera, Jostena, Müllera, Lorenza, Szczurka, Schumachera.

Przewodniczący: Co świadek może powiedzieć w odniesieniu do oskarżonego Schumachera?

Świadek: Z oskarżonym Schumacherem zetknąłem się w 1942 r., kiedy pracowałem pod kuchnią. Wtedy nie byłem bezpośrednio w jego komandzie. Natomiast w 1943, do 1944 r., do końca lipca, względnie sierpnia, przebywałem bezpośrednio pod komendą Schumachera. Pracowałem wtedy w komandzie *Kartoffelfahren*. Początkowo wraz z kolegami przewoziłem ziemniaki z Oświęcimia do poszczególnych komand, nawet do znajdujących się poza terenem właściwego obozu, np. do Rajska, lub odwrotnie – z Rajska do obozu macierzystego. Wiele razy spotykałem oskarżonego Schumachera przy przejeździe przez rampę żydowską, wówczas, kiedy nie był jeszcze wybudowany bezpośredni tor do Brzezinki, tylko za dworcem kolejowym znajdował się tor XXI, rampa żydowska, gdzie oskarżony często przebywał przy transportach żydowskich, które przychodziły do gazu. Funkcją jego było przeważnie

zabieranie żywności po zagazowanych transportach i odwożenie jej do magazynów w obozie. W 1944 r., kiedy było największe nasilenie transportów z Węgier, w bunkrze kartoflanym, gdzie Schumacher był komendantem, została utworzona sortownia paczek po transportach żydowskich. Tak pracowałem kilka miesięcy pod komendą Schumachera.

Przypominam sobie jeszcze, że w 1942 r. jesienią, kiedy byłem obecny przy wyładowaniu ziemniaków z wagonów do kopców w Birkenau, oskarżony jako jeden z szefów magazynu żywnościowego brał udział w przenoszeniu tych ziemniaków z wagonów do kopców, jako nadzorca więźniów. Zachowywał się nie lepiej jak wszyscy znajdujący się tam SS-mani, czego dowodem było przynoszenie codziennie do obozu, z komanda liczącego paruset ludzi, po kilka trupów. Schumacher odnosił się mniej wrogo do nas, którzyśmy byli stale zatrudnieni w tym komandzie, natomiast do przybywających do pomocy różnych grup więźniów, dorywczo zatrudnionych przy wyładowaniu ziemniaków, odnosił się bestialsko, bijąc ich i maltretując.

Przewodniczący: To by było co do oskarżonego Schumachera. A czy w związku z innymi oskarżonymi świadek ma jakieś spostrzeżenia co do ich obchodzenia się z więźniami?

Świadek: Oskarżony Lorenz był szoferem. Przyjeżdżał do nas bardzo często, zabierając ziemniaki do komand znajdujących się na zewnątrz obozu jak Buna, Świętochłowice i różne inne. W stosunku do więźniów, którzy pracowali przy załadowaniu ziemniaków, czasem tylko pozwalał sobie na wybryki w postaci popędzania kijem, aby prędzej załadowali. Później spotykałem go często, jak przewoził pakunki po transportach żydowskich do bunkrów kartoflanych, gdzie była sortownia.

Oskarżony Dinges przyjeżdżał autem do bunkrów z kartoflami, przywożąc paczki.

Z oskarżonym Szczurkiem zetknąłem się w 1942 r., gdy był *Blockführerem* na bloku 25. Szczurek nie zachowywał się lepiej od innych *Blockführerów*.

Oskarżonego Müllera pamiętam jako *Blockführera* bloku 25. Często, jako *Arbeitsdienstführer* przychodził na nasze komando. W stosunku do więźniów był bardzo brutalny i groźny.

Oskarżonego Jostena pamiętam bardzo dobrze jako komendanta obrony przeciwlotniczej. Widziałem go na bramie, utrzymującego porządek wśród więźniów. W wypadku niewyrównania szeregu przez maszerującego więźnia, bił i kopał.

Gdy pracowałem w rzeźni w 1943 r., Josten zabronił wychodzenia z rzeźni w razie ewentualnego bombardowania. Inne komanda wówczas wychodziły z obozu. Dopiero po jednym bombardowaniu w lipcu, kiedy więźniowie wywalili drzwi w czasie bombardowania, zakaz ten został zniesiony.

Oskarżonego Kirschnera przypominam sobie jako przezywanego „Kaczką”, który [źle] odnosił się do więźniów, z całą premedytacją bijąc i utrudniając im pobyt w obozie.

Oskarżony Liebehenschel. Prawda, że po jego przyjsciu zmieniło się bardzo dużo, odwołano rozkaz zdejmowania czapek, więźniom dano szereg udogodnień, uwolniono ich od kapów i szpiclów, ale to z tego powodu, że zostali oni zdekonspirowani na terenie obozu i nie przedstawiali żadnej wartości dla oddziału politycznego. Jako takiego szpicla wymienię Malornego, który w czasie swego pobytu w obozie bardzo dobrze się spisał.

W 1945 r. szpicel ten w drodze karnej został wysłany do Flossenbürga, tam jednak za swe usługi nie był w karnej kompanii, ale znalazł się w zarządzie obozu.

Wydział Polityczny bardzo często wykańczał niewygodnych ludzi, którzy byli na jego usługach. Znam z obozu Słowaka, *Unterkapo* na bloku 4. Człowiek ten był na usługach Wydziału Politycznego. Pewnego razu został wezwany przez *Schreibstube*, aby się stawił w Oddziale Politycznym. Wówczas ten, przeczuwając, że coś się święci, zaczął się kręcić koło baraku. Przyszedł *Läufer* i zabrał go ze sobą. Następnie sanitarką został odwieziony przez Bogera do Brzezinki. Po jego wywiezieniu jeden z kolegów zrobił rewizję w jego rzeczach i znalazł list, pisany po słowacku do Bogera, że chciałby się wytłumaczyć z doniesień, które zrobił na kolegów. Podawał, że jako Słowak w 1941 r. na Słowacji wykrył wielkie zbiorowisko komunistów i w związku z tym około tysiąca ludzi zostało aresztowanych, twierdził, że działał w dobrej wierze, aby się przyczynić do „zwycięstwa wielkiej Rzeszy”. List ten zachował kolega Stefan Dedyk, a ja go tłumaczyłem.

Oskarżony Grabner był przeważnie przy każdym rozstrzeliwaniu na bloku 11. Miałem możliwość to obserwować, gdyż pracowałem pod kuchnią, jako *Reiniger*. Podjeżdżałem wówczas z taczkami i miotłą i widziałem bardzo często, jak Aumeier i Grabner wchodzili na blok. Słychać było ciche strzały, krzyki, a po skończonej egzekucji wychodzili.

Przewodniczący: A powodem egzekucji było?

Świadek: Egzekucje odbywały się przypadkowo. Fakt ten może potwierdzić postawienie pod sąd przez kapa więźnia z kartoflarni, Zagórskiego. Więzień ten następnego dnia wraz przeznaczonymi do rozstrzelania został dołączony do tej grupy.

Przewodniczący: Czy są pytania?

Prokurator Brandys: Oskarżony Schumacher bez powodu bił więźniów. Czy oprócz tego składał meldunki Schebeckowi?

Świadek: Owszem.

Prokurator Brandys: Jaki był skutek?

Świadek: Z komanda, które uchodziło za lepsze, więzień dostawał się do karnego komanda, otrzymywał karę chłosty, stójkę.

Prokurator Brandys: Z rampy przywożono do bunkrów w kartoflarni środki żywności. A czy tam znajdowały się też kosztowności?

Świadek: Kiedy nasilenie transportów było duże, przychodziło do kartoflarni 15–20 aut. Żywność szła do magazynu, a kosztowności odbierał osobiście Schumacher do *Schreiberki* i zamykał ją na kłódkę. Po pewnym czasie, gdy się nagromadziła większa ilość, odsyłał je.

Prokurator Brandys: Czy świadkowi wiadomo o pobiciu przez oskarżonego Schumachera na rampie w czasie przychodzenia transportów węgierskich jakiegoś adwokata żydowskiego?

Świadek: Na rampie bezpośrednio nie byłem, lecz przejeżdżaliśmy przez nią do kopców, które się tam znajdowały. Wiem jednak, że był taki wypadek.

Prokurator Brandys: Za co go pobił i jak ciężko?

Świadek: Więzień, ponieważ był pierwszy dzień w obozie, nie wiedział, co miał robić. Gdy Schumacher rozkazał mu pracować, powiedział, że on jest chory, a zresztą jest adwokatem i łopaty nigdy w ręce nie miał. Schumacher go zbił, więzień jednak obstawał dalej przy swoim. Po pobiciu leżał pod stertą słomy. Schumacher go straszył, że pośle go do krematorium. Za chwilę przyszedł nasz szef Schebeck, więzień został przeniesiony na inne komando i więcej go nie widziałem.

Przewodniczący: Czy są jakieś pytania obrony?

Obróńca Kossek: Świadek powiedział, że po ustąpieniu Hößa, Liebshenschel wprowadził w obozie pewne zmiany. Czy było to może na skutek sytuacji politycznej?

Świadek: Jest to możliwe, w każdym jednak razie to, co się działo przedtem, za czasów Hößa, działo się także później, tylko było zamaskowane. Rozebrano „ścianę śmierci”, lecz egzekucji dokonywano w krematoriach.

Obróńca Kossek: Czy auta, które woziły do krematoriów więźniów, różniły się czymś od aut wożących ziemniaki lub kapustę?

Świadek: To były te same auta, które w razie potrzeby podstawiano pod szpitale i stamtąd ładowano więźniów przeznaczonych do komór gazowych.

Przewodniczący: Czy są jakieś oświadczenia oskarżonych?

Oskarżony Josten: Wysoki Sądzie! Proszę o pozwolenie na postawienie świadkowi pytania. Świadek twierdzi, że nie pozwoliłem drużynie pracującej poza obozem wrócić na teren obozu podczas alarmu lotniczego. Chciałem co do tego oświadczyć, że w razie alarmu lotniczego wszystkie drużyny musiały jak najszybciej wrócić do obozu. Może to potwierdzić komendant Liebehenschel.

Świadek: Wiem, że komanda wracały do obozu, lecz niektóre musiały zostać, a jako dowód mogę podać, że zostali zabici więźniowie pracujący na nowym obozie, tak zwanym *Landwirtschaft*, oraz w *Bekleidungswerkstätten*. Komanda te musiały pozostać na miejscu, więźniom nie wolno było oddalić się z miejsca pracy.

Oskarżony Josten: Do tego chcę oświadczyć, że nowe budowle, w których znajdowały się magazyny ze sprzętem dla pomieszczeń, były poza obozem, gdzie 13 września 1943 r. zdarzył się ten nieszczęsny wypadek. Sufity i ściany były zabezpieczone żelaznymi sztabami. Nieszczęśliwy wypadek spowodowało to, że bomba spadła bardzo blisko ściany, powaliła ją, a ciężki betonowy dach [strop] spadł na więźniów. Nie mogę oczywiście być uważany za odpowiedzialnego za ten stan rzeczy. Mogłem również postąpić inaczej i polecić więźniom wrócić do obozu, a bomba mogłaby spaść na teren obozu i też ich zabić. Chcę jeszcze postawić pytanie, czy świadek widział mnie osobiście, jak tratowałem więźniów?

Świadek: Tak jest.



Oskarżony Szczurek: Chcę spytać świadka, czy ja pełniłem służbę na bloku 11.?

Świadek: Słyszałem, bezpośrednio jednak nie widziałem. Ja mówiłem, że widziałem oskarżonego na bloku 25. Chciałem jeszcze postawić pytanie oskarżonemu Ludwigowi, czy w 1942 r. był *Kommandoführerem* u kosiarzy?

Oskarżony Ludwig: Nie.

Świadek: Słyszałem od kolegów, którzy tam pracowali, że oskarżony Ludwig był *Kommandoführerem* i w bestialski sposób odnosił się do więźniów.

Przewodniczący: Czy są jeszcze jakieś pytania?

Prokuratorzy: Nie.

Obrońcy: Nie.

Przewodniczący: Wobec tego zwalniam świadka.